

Piotr Dominiak

Eseje o ekonomii i jej ograniczeniach

Wyobraźnia ekonomiczna

Andrzej K. Koźmiński

Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2016, s. 310



Książka jest zbiorem tekstów powstałych po 1989 roku, przejranych i jak sam autor pisze – „zmodernizowanych”. Wielu czytelników zna zapewne przynajmniej niektóre z nich, może są i tacy, którzy mieli okazję przeczytać kiedyś wszystkie. Ale to nie to samo, gdy wraca się do nich, zebranych w jednym tomie. Dopiero wtedy docenić można rozległość wiedzy, szerokie horyzonty i właśnie ową tytułową wyobraźnię Profesora.

Mimo iż poszczególne części książki traktują o bardzo różnych sprawach to łączy je wyraźna myśl przewodnia. Jest nią przekonanie o tym, że nauki ekonomiczne trzeba, po pierwsze – odideolo-

gizować, po drugie – przełamać bariery, tworzone często przez tzw. „czystych ekonomistów”, oddzielające je od innych nauk społecznych, po trzecie – oprzeć znacznie mocniej niż dotychczas na badaniach empirycznych. Dotyczy to zarówno ekonomii, jak i nauk o zarządzaniu.

Andrzej Koźmiński porusza się bardzo swobodnie zarówno po obszarach obu tych dyscyplin, jak i socjologii, wskazując w wielu miejscach, że chcąc poznać i zrozumieć rzeczywistość nie można zamykać się w ramach wąsko zakreślonych specjalności. Rzeczywistość jest, ze swojej natury, interdyscyplinarna i podchodzenie do jej analizowania tylko z instrumentami typowymi dla ekonomii, bądź socjologii, nie może prowadzić do dobrych rezultatów. *Problematyka wyobraźni ekonomicznej sytuuje się na pograniczu ekonomii i socjologii w obszarze przypisywanym socjologii ekonomicznej...* (s. 11) pisze autor. „Nosiicielami” wyobraźni ekonomicznej są najróżniejsze grupy społeczne. Tą największą jest opinia publiczna, wśród mniejszych, ale wpływowych są ekonomiści. *Wyobraźnia ekonomiczna jest czymś więcej niż potoczną wiedzą ekonomiczną ukształtowaną ze skrawków akademickiej ekonomii docierającej do ludzi różnymi kanałami oraz komunikatów i komentarzy gospodarczych w środkach masowego przekazu. Decydujące znaczenie dla kształtowania tego fragmentu świadomości społecznej mają bezpośrednie obserwacje oraz doświadczenia jednostek i zespołów ludzkich, elementy moralności,*

religii, postaw politycznych i codziennych ludzkich emocji: gniewu, nadziei, goryczy, zniechęcenia i strachu (s. 175). Czyli nie jest to przysłowiowa „street economics”, którą wykłada nam kierowca taksówki w drodze na lotnisko, czy wszystkowiedzący kuzyn u cioci na imieninach. Ta jest tworem indywidualnym, „wyobraźnia ekonomiczna” ma wymiar społeczny, choć kształtuje także indywidualne poglądy. Współokreśla poglądy polityczne i *kształtuje strategie i sposoby zachowania indywidualnych i zbiorowych aktorów ekonomicznych...* (s. 177). Koźmiński nie rozważa tylko kwestii teoretycznych. Prezentuje także wyniki swoich (i K. Zagórskiego) badań empirycznych nad tą wyobraźnią (rozdz. 8).

Ważnym, z punktu widzenia toczących się obecnie w Polsce sporów o kształt państwa i gospodarki rynkowej jest tekst, którego współautorami (oprócz Koźmińskiego) są Adam Noga, Krzysztof Zagórski i Katarzyna Piotrowska – *W poszukiwaniu antykruchości systemu społeczno-ekonomicznego*. Autorzy proponują syntetyczny wskaźnik zrównoważonego rozwoju społeczno-ekonomicznego Akademii Leona Koźmińskiego (ALK). Wywodzi się on z trzech koncepcji teoretycznych:

1. pomiaru rozwoju społeczno-gospodarczego wykraczającego poza PKB;
2. równowagi systemu społeczno-ekonomicznego jako warunku jego sterowności (podatności na procesy rządzenia i zarządzania);
3. budowy antykruchości (w rozumieniu Nassima Taleba), czyli jego odporności na trudne lub niemożliwe do przewidzenia zakłócenia równowagi (s. 51-52).

Nikt nie zaprzeczy, że posiadanie narzędzia, które pozwoliłoby na syntetyczne ujęcie tych kwestii, byłoby bardzo przydatne. Zaletą wskaźnika ALK jest to, że zbudowany jest w oparciu o proste wskaźniki wykorzystujące dostępne dane. Tych

wskaźników jest sporo, o ich liście i sposobie syntetyzowania pewnie będzie się dyskutować. To normalne w przypadkach tego typu pomysłów. Ideału, zadowalającego wszystkich w tym zakresie, nie było i nie będzie. Ale bez wątplenia, wskaźnik ALK jest wart testowania. Pozwala na wyciąganie ważnych wniosków. W sferze budowania antykruchości wskazuje na znaczenie niepewności i konieczność unikania działań na szczeblu makro, które ową niepewność generują. Pokazuje ryzyko z upowszechniania się przekonania, że instytucje działają „przeciwko ludziom”. Jak bardzo ważny jest ten element dla potencjału rozwojowego społeczeństwa wskazywali D. Acemoglu i J. Robinson w swojej książce *Dlaczego narody upadają*. Antykruchosc determinowana jest też silnie przez system prawa i wymiaru sprawiedliwości. Niby to wszyscy wiemy, ale gdy można taką opinię poprzeć wynikami badań, to bardzo wzmacnia siłę jej oddziaływania.

Zawsze interesowała mnie kwestia rozmijania się nastrojów społecznych i wniosków wynikających z analiz „twardych” danych ekonomicznych. Dlatego z zainteresowaniem będę śledził dalsze analizy wykorzystujące wskaźnik ALK.

Artykuł *Ekonomia a inne nauki społeczne* czytałem kilka lat temu, gdy został opublikowany po raz pierwszy. Ponowna lektura upewniła mnie, że nie stracił on aktualności. Może tylko mniej optymistycznie oceniam dziś takie opinie, że np.: *badania ekonomiczne głównego nurtu stają się w coraz większym stopniu interdyscyplinarne* i że m.in. dzięki temu pojawiają się szanse na odideologizowanie ekonomii (s. 17). Fakt, badań interdyscyplinarnych jest coraz więcej, ale jeśli przejrzymy spisy treści najważniejszych (czytaj: najwyżej punktowanych) czasopism, to nadal dominują tam publikacje zawierające wyniki analiz wykorzystujących bardzo zaawansowane metody ilościowe, które nie zawsze (niektórzy twierdzą, że

rzadko) przybliżają nas do lepszego poznania rzeczywistości i zrozumienia procesów gospodarczych. Nadal trudno nie zgodzić się z opinią Koźmińskiego, że *w polskiej nauce ekonomii stosunkowo niewiele jest interdyscyplinarnej empirii*. Nie sprzyja temu powoływanie nowych dyscyplin w ramach nauk ekonomicznych, dorabianie „ideologii” uzasadniających ich odrębność i konstruowanie płotów odgradzających te dyscypliny w postaci badania „czystości” dyscyplinarnej prac awansowych (doktoratów i habilitacji). W tych warunkach instytucjonalnych trudno namawiać młodych badaczy do podejmowania tematów interdyscyplinarnych, bądź z pogranicza dyscyplin, dziedzin czy obszarów naukowych. Być może tekst ten należałoby rozdáwać jako niezbędną lekturę członkom różnych szacownych instytucji dokonujących kolejnego dzielenia i szufladkowania badań naukowych.

Za bardzo ważny, dla toczących się obecnie debat na temat zmian w polskiej nauce i w szkolnictwie wyższym, uważam zamieszczony jako ostatni, krótki artykuł *Kultura sieci*. Rzecz o kulturach akademickich, ich zbliżaniu się w wyniku rozwoju technologii komunikacyjnych,

standaryzowaniu pewnych procesów edukacyjnych i badawczych w wyniku rozwijającej się współpracy międzynarodowej i finansowania projektów z międzynarodowych źródeł. Koźmiński, odwołując się do terminologii Wallersteina, pozycjonuje polską naukę jako „półperyferyjną” lub jako „bliskie peryferie”. I stawia pytanie, czy możemy się stamtąd przesunąć ku centrum. Zagrożeń jest wiele, w tym tych tkwiących w samym środowisku akademickim, zakorzenionych w jego kulturze. Akceptacja niskiego poziomu egzekwowania wiedzy od studentów, czy nierzetelność (grzecznościowość) recenzji i ocen prac badawczych, to tylko niektóre z nich. To także powinna być obowiązkowa lektura dla tych, którzy próbują reformować obecny system szkolnictwa wyższego i nauki. Bo kolejny raz Koźmiński ma rację gdy pisze, że trzeba przezwyciężyć dwa mity dotyczące sposobów eliminacji patologii istniejących w tym systemie. Pierwszy – że wystarczy dosypać więcej pieniędzy; drugi – że kulturę można zmienić środkami administracyjnymi.

Mądra, zmuszająca do refleksji książka, dobrze napisana – czy może być lepsza rekomendacja?